

Dzień kultury arabskiej

Zawsze ciekawie jest poznać coś nowego. Szczególnie interesująco jest zobaczyć, usłyszeć albo spróbować w praktyce nowej wiedzy, niż siedzieć nad podręcznikami. Na Dniu Kultury Arabskiej w Sosnowcu dowiedziałam się wielu nowych rzeczy o krajach arabskich.

Na początku pomyślałam, że to nie będzie bardzo interesujące – kilka stolików, kilkoro studentów za tymi stolikami, coś na nich leży. Ale podszedłszy bliżej i przyjrzawszy się wszystkiemu uważniej, z zadowoleniem dokonałam wielu ciekawych odkryć.

Pierwsza rzecz, która zwróciła moją uwagę i zrobiła na mnie mocne wrażenie, to zdjęcia arabskich krajów i miast. Duże, jasne zdjęcia, od których wiało żarem pustyń, zapachem nieznanymi przypraw, z których, zdawało się, tu i teraz zabrzmie szorstkie arabskie mówienie, a dziewczyny zaśpiewają do tajemniczej i czarującej muzyki. W tym momencie pomyślałam, że nigdy nie wyobrażałam sobie Maroka lub Meknes jako tak dziwne, zachwycające miasta. Bardzo długo oglądałam te zdjęcia – Syria, niebieskie miasto Szefszawan, Izrael i dużo innych miast i krajów...

Po obejrzeniu zdjęć, poszłam, jak wszyscy głodni studenci, w stronę stołów z poczęstunkiem. Dziewczyny ubrane w abaje i kwefy, powiedziały mi o tradycyjnych, codziennych potrawach. Przyprawą zatar Arabowie przyprawiają wszystkie dania. Jedzą ją nawet, po prostu maczając kawałek chleba w oliwie i potem w tej przyprawie. Spróbowałam też hummusu i harissy – zakąsek bardzo popularnych w krajach arabskich. Dziewczyny powiedziały mi, że Arabowie wykorzystują harissę jako ketchup i jedzą to codziennie. Nie mogłam uwierzyć, że to było takie pikantne. Niestety, nie zdążyłam spróbować baklawy – ciasta z orzechami, ale herbaty napiłam się na cały przyszły rok! Spróbowałam bardzo pysznej herbaty z zuchuratem i maramiją.

Pijąc herbatę, podeszłam do stołu z napisem „kaligrafia”. A propos napisów na stołach, myślę, że organizatorzy wspaniale wymyślili, aby zrobić napisy w językach polskim i arabskim.

Rozbawił mnie bardzo taki dwujęzyczny napis na drzwiach damskiej toalety :) Ale wracając do kaligrafii: dziewczyny, siedzące przy stole, na specjalnej karteczce napisały moje imię po arabsku. Osobliwością jest to, że Arabowie piszą od prawej do lewej strony. Na pytanie „Czy trudno nauczyć się pisania po arabsku?” powiedziały, że nie bardzo, bo alfabet wynosi tylko 28 liter, które są bardzo podobne.

Przy następnym stole, który zobaczyłam, stał tłum dziewczyn. Przy tym stole wszystkim chętnym robiono makijaż w stylu arabskim i malowano wzory henną. Studentka z Syrii powiedziała mi, że osobliwością makijażu arabskiego jest zaznaczanie oczu. Arabki malują oczy bardzo mocno, najczęściej czarnymi cieniami, bo na ulicy kobiety ubierają się w kwefy i z całej twarzy widać tylko oczy. Na moje pytanie, czy kobiety często malują wzory henną, powiedziała że tylko z okazji świąt religijnych i obowiązkowo z okazji wesela. Wieczorem przed ślubem panna młoda z koleżankami malują sobie wzory henną na rękach, dłoniach i stopach. Malunki henną zostają na skórze około tygodnia.

Chłopcy, którzy siedzieli przy stole z napisem „Trivia”, pokazali mi dużo różnych ciekawych rzeczy: kosmetyki (odżywki do włosów w kostkach, przyjemnie pachnące perfumy, mydła ze specyficznym zapachem), gry, książki i inne drobiazgi. Jeden z chłopaków powiedział, że książki należy czytać też od prawej do lewej, a litery są najczęściej bardzo kaligraficzne – bardziej podobne do obrazków niż do liter.

Trochę później zostaliśmy poczęstowani zupą z soczewicy. To była bardzo smaczna i niezwykła zupa, zjadłam nawet 2 porcje, ale nie wszystkim moim kolegom smakowała – z apetytem jedli ci, którzy wydali już całe stypendium i od dawna nie jedli normalnej zupy :)

Ostatnie, co zobaczyłam, to był taniec brzucha. Bardzo mi się podobał i z zachwytem patrzyłam na piękną dziewczynę, która swoimi ruchami wywołała mały huragan.

W ten sposób skończyła się moja podróż po kulturze krajów arabskich. Jestem wdzięczna studentom, którzy zorganizowali to wszystko, za emocje i nowe znajomości. Odchodząc, ostatni raz popatrzyłam na zdjęcia i z całego serca chciałabym kiedyś wyjechać na urlop do jednego z krajów arabskich, odczuć ten spokój i ciszę, którymi, zdawało się, były wypełnione te czarujące zdjęcia...

Maryna Strapko (KP1)